

Cyrulik w różowym kabrioletcie

Aleksandra Andrearczyk \ Gdańska inscenizacja
Cyrulika sewilskiego

została zrealizowana przez reżysera Pawła Szkotaka we współpracy z nowym dyrektorem artystycznym Opery Bałtyckiej, dyrygentem José Marią Florêncio. Obaj postawili na nowatorstwo: akcję przedstawienia umieścili w Nowym Meksyku – regionie na południu USA słynącym z pokątnych interesów i handlu narkotykami. Bohaterowie spektaklu noszą ponadto współczesne kostiumy: tytułowy Cyrulik to nie tylko fryzjer z ekstrawaganckim irokezem na głowie, ale i alfons, zaś doktor Bartolo ucharakteryzowany został na... Donalda Trumpa.

Historia jednej z najpopularniejszych oper komicznych jest dość burzliwa. Pierwotnym autorem zarówno tekstu, jak i muzyki do *Cyrulika sewilskiego* był XVIII-wieczny dramaturg Beaumarchais, który stworzył swoje dzieło z myślą o wystawieniu go przez artystów zespołu Komedii Włoskiej. Utwór został odrzucony przez teatr, co jednak zupełnie nie zraziło autora: Beaumarchais niezwłocznie przerobił operę na komedię, która niebawem została wystawiona przez prestiżowy paryski zespół – Komedię Francuską. Od tej pory popularność *Cyrulika sewilskiego* nieustannie rosła: w samej tylko Polsce czasów stanisławowskich wystawiono go aż siedemnaście razy. W XIX wieku partyturę z tekstem Beaumarchais'go skomponował Gioacchino Rossini, któremu udało się połączyć błyskotliwe, dowcipne libretto z melodyjną, a zarazem pełną włoskiego temperamentu muzyką. Dzięki tym przymiotom *Cyrulik sewilski* stał się jedną z najbardziej znanych i najchętniej wykonywanych oper w historii gatunku.

Intryga koncentruje się wokół romansu pomiędzy hrabią Almadivą a Rozyną, więzioną przez despotycznego opiekuna doktora Bartola. W zdobyciu ukochanej pomaga hrabiemu Figaro (tytułowy Cyrulik), który w przedstawieniu Pawła Szkotaka trudni się nie tylko fryzjerstwem, ale i prowadzeniem domu uciech. Spektakl zaskakuje od pierwszej sceny, kiedy tuż przed nosem publiczności zatrzymuje się różowy kabriolet. Wysiada z niego Figaro (Łukasz Motkowicz) w towarzystwie dwóch dam podejrzanej konduity: w takiej właśnie scenerii rozbrzmiewa słynna cavatina *Largo al factotum*. Jeszcze większego szoku doznajemy, kiedy na scenę wkracza doktor Bartolo ucharakteryzowany na obecnego amerykańskiego prezydenta. Kreujący tę postać Dariusz Machej występuje w garniturze, przydługim czerwonym krawacie i nosi zaczesane do tyłu włosy o żółto-siwej barwie. Paweł Szkotak tłumaczył taką charakterystykę Bartola podobieństwem tej postaci do Donalda Trumpa, bo przecież obecny prezydent USA na całym świecie znany jest ze



swego bogactwa oraz z szowinistycznych zachowań. Cieszy, że przedstawienie Opery Bałtyckiej zyskało bogato zaaranżowaną przestrzeń sceniczną (Anna Chadaj). W poprzednich latach gdański teatr operowy przyzwyczaił nas bowiem do produkcji ubogich, wręcz ascetycznych pod względem wizualnym. Tym razem na scenie roi się od kolorowych postaci i rekwizytów, a pośród palm i kaktusów wznosi się dumnie biała willa doktora Bartola przypominająca luksusowe rezydencje amerykańskich milionerów.

Jeśli chodzi o solistów, to największe brawa należą się bez wątpienia odtwórczyni roli Rozyny Edycie Piaseckiej. To śpiewaczka, która potrafi bez wysiłku poradzić sobie ze wszystkimi trudnościami, którymi najeżone są arie Rossiniego: pasażami, trudnymi skokami i koloraturami. Nie każdy śpiewak umie sprostać takim wyzwaniom – Edycie Piaseckiej udało się to znakomicie. Ponadto potrafiła obdarzyć swoją bohaterkę wdziękiem i zadziornym charakterem, co tylko wzmocniło przyjemność płynącą z oglądania jej na scenie. Pięknie w jej wykonaniu wypadła najśłynniejsza aria Rozyny *Una voce poco fa*, w której śpiewaczka połączyła liryzm z figlarnością i głęboką, nasyconą barwą głosu z techniczną doskonałością.

Pod względem wokalnym i aktorskim dzielnie dotrzymywali jej kroku Dariusz Machej (Bartolo) i Łukasz Motkowicz (Figaro), którzy potrafili nadać kreowanym przez siebie postaciom rysy komiczne i pobudzić publiczność do śmiechu. Dariusz Machej jest równie zabawny, co przerażający w roli antypatycznego tyrana, zaś jego potężny bas brzmi zawsze tak samo pewnie i solidnie. Z kolei Łukasz Motkowicz operuje silnym i efektownym barytonem o dużym wolumenie brzmienia. Najmniej ciekawie w tym gronie prezentuje się Dawid Kwieciński (hrabia Almadiva), którego możliwości warsztatowe i dramatyczne wypadają blade w porównaniu z kreacjami partnerów. Czuwający nad muzyczną całością José Maria Florêncio dba o utrzymanie żwawego tempa i radosnego charakteru, co chroni słuchaczy od nudy i pozwala cieszyć się do woli pięknymi melodiami tak charakterystycznymi dla opery włoskiej.

Cyrulik sewilski w najnowszej odsłonie Opery Bałtyckiej jest inscenizacją pomysłową i śmiałą, odwołującą się do poczucia humoru współczesnego odbiorcy. Biorąc pod uwagę niezwykle liczbę i różnorodność przedstawień tego popularnego dzieła na całym świecie, należy docenić, że gdańskim twórcom udało się wykorzystać rozwiązania zaskakujące i niekonwencjonalne. Okazuje się, że opera Rossiniego stanowi doskonałą bazę dla rozmaitych eksperymentów teatralnych: im odważniejsza inscenizacja, tym większa szansa na sukces.